

ARNO GIESE

NIEWOLNICY III RZESZY Z LITERĄ

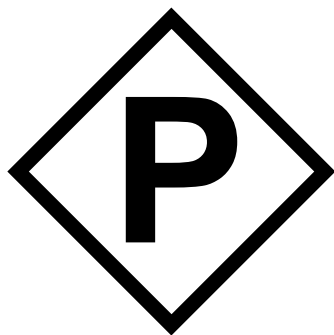


POLACY NA ROBOTACH PRZYMUSOWYCH
W LATACH 1939-1945



ARNO GIESE

NIEWOLNICY III RZESZY Z LITERĄ



WERSJA DEMONSTRACYJNA

**POLACY NA ROBOTACH PRZYMUSOWYCH
W LATACH 1939-1945**



PSYCHOSKOK

Arno Giese
„Niewolnicy III Rzeszy z literą „P”.
Polacy na robotach przymusowych w latach 1939-1945”

Copyright © by Arno Giese, 2019
Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o., 2019

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji
nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana
w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Redaktor prowadząca:
Renata Grześkowiak

Korekta:
Joanna Barbara Gębicka,
Bogusław Jusiak

Skład:
Joanna Barbara Gębicka

Projekt okładki:
Joanna Barbara Gębicka,
Jakub Kleczkowski

ISBN: 978-83-8119-465-5

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3/325, 62-510 Konin
tel. 63 242 02 02
www.psychoskok.pl
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Przekazanie źródeł historycznych potomności jest sprawą świętą, historia jest bowiem akumulatorem narodowego doświadczenia i energii. Nakłada to na nas, żyjących świadków największej wojny i najpotworniejszej okupacji, szczególne obowiązki.

Nie wolno dopuścić, by choćby cząstkę dziejów narodu polskiego pokryła niepamięć. Każda kropla krwi jest nasieniem, każda przez okupanta wyciśnięta kropla potu – źródłem siły, każda niemiecka zbrodnia – ostrzeżeniem i memento.

Spośród rzeczy ważnych najdonioślejsze jest ostrzeżenie i memento.

Zbrodnie niemieckie wobec narodu polskiego można z punktu widzenia sposobu wykonania podzielić na dwa rodzaje, na bezpośrednio wykonane, masowe mordy – i na zbrodnie wykonane pośrednio przez ustawowe stworzenie takich warunków życia, w których naród polski musiałby z konieczności zginąć.

Ustawy, poufne rozporządzenia i okólniki, tajne memoriały zachowały się w stanie niemal nietkniętym. Są to dokumenty bezcenne, dobrowolne, w toku zbrodni złożone, nieodwołane i przez propagandę już nieodwracalne.

Niektóre z zebranych dotychczas materiałów są zbyt cenne, by nadal miały jeszcze spoczywać w archiwach. Czas ukazać je światu. Pokazać głębię zbrodni, jej wielkość, a przede wszystkim wszechobecność.

prof. Karol Marian Pospieszalski

*Byłym polskim niewolnikiem z literą „P”, robotnikiem
przymusowym z lat 1939-1945 opracowanie to poświęcam.
Proszę przyjąć je jako moje osobiste przeprosiny wszystkich
pokrzywdzonych przez ociemniałych hitlerowską ideologią
ludobójstwa przedstawicieli mojego Narodu.*

Arno Giese

Od autora

Szanowny Czytelniku!

To nie jest łatwa książka. To chyba jedna z najtrudniejszych książek, jakie w ogóle postanowiłem napisać. Postawiłem sobie za cel w możliwie jak najmniej skomplikowany sposób przedstawić czytelnikowi podstawową wiedzę historyczną o hegemonii narodowych socjalistów w Europie w latach 1939-1945 i jej skutkach dla wielu krajów, w szczególności zaś dla obywateli polskich. Postanowiłem zebrać i pokazać wszystkie możliwe dokumenty, przepisy, memoriały i ustawy napisane przez hitlerowskich pseudouczonych najpewniej po to, aby usprawiedliwić ludobójczą, niezwykle konsekwentnie i skrupulatnie przeprowadzaną eksterminację ludności podbijanych terenów. Nie wiem, czy mi się to w pełni uda, bo dla celów wyniszczania polskiego narodu stworzono w hitlerowskich Niemczech cały, trudny do przebycia, gąszcz przepisów. Sama zaś eksploatacja Polaków odbywała się w ramach mocno rozbudowanego systemem policyjnego dozoru, co razem sprawiło, że spośród wszystkich robotników cudzoziemskich Polacy stali się grupą najbardziej dyskryminowaną. Nadrzędnym celem rozporządzeń i przepisów było, rzecz jasna, wymuszenie na Polakach jak najwyższej wydajności pracy przy minimalnych nakładach finansowych, wykorzystanie ich sił i możliwości do absolutnego maksimum i właśnie temu służyć miał wspomniany olbrzymi system terroru. Przyznaję, że pracując nad tym tekstem, studiując „mocną” dokumentację faktograficzną, zdjęcia, wiele razy budziło się we mnie odczucie grozy i przerażenia. Odkrywałem najbardziej haniebna, okrutną twarz nazizmu w jej ludobójczym wydaniu.

Nie mam pewności, czy mimo pomocy wielu życzliwie wspierających mnie osób zdołam odkryć całą prawdę, dotrzeć do wszystkich hańbiących przepisów, dokumentów, gdyż hitlerowcy w obawie przed odpowiedzialnością, w miarę zbliżania się frontu, niszczyli ślady i dowody swych zbrodni. Tak było z obozami koncentracyjnymi i tak było z dokumentacją popełnionych czynów. Obawiam się, że wiele archiwów zlikwidowano bezpowrotnie i nie ma już nigdzie placówki bądź instytucji, które miałyby je w swoich zasobach.



Paul Pelpliński, kat z Chodzieży – pierwszy z lewej w pierwszym rządzie
(z arch. Henryka Zimniaka – dalej H.Z.)

Książka nie jest wyłącznie moim dziełem. Pisząc ją, korzystałem z opracowań i przemyśleń wielu autorów wymienionych w bibliografii. Z tego ogromnego materiału faktograficznego czerpałem impulsy do niniejszego opracowania. Niestety, nawet w tym tak obszernym materiale nie znalazłem odpowiedzi na nurtujące mnie od wielu lat pytanie: jak to się stało, że tak wysoko ucywilizowane społeczeństwo, naród o tak rozwiniętej gospodarce, kulturze i tradycjach, zasługach dla rozwoju światowej nauki tak łatwo i niemal bezkrytycznie zaakceptował, poddał się hitlerowskiej doktrynie podboju i hegemonii, a w konsekwencji dopuścił się ludobójstwa – najcięższej zbrodni przeciw ludzkości? Jak to się stało, że mój naród, a przynajmniej jego większość, zapomniał o odwiecznej prawdzie, o której powiedział w ostatnich słowach swego życia umierający żołnierz polski w Driel do holenderskiej sanitariuszki Cory Baltussen: *Zabierz moją miłość do Polski, zabierz ją do mojego kraju, zabierz do mojej rodziny. Proszę, Boże, błogostaw Polsce. I gasnącym głosem: Wszyscy ludzie są braćmi...*¹. Jak to się stało, że wiekowy dorobek, mądrość całych pokoleń, nie zdołał otworzyć mu oczu na nadchodzące zło, uchronić go przed głęboką deprawacją, a jego szczytne osiągnięcia udało się krzewicielom nazizmu przykryć cieniem przegromnej hańby? Co leżało u podstaw naginania także nauk społecz-

¹ Patrz: *Niechciani generałowie*, s. 242.

nych do nowych prawd i praw narodowosocjalistycznego światopoglądu? Właśnie to, moim zdaniem, w głównej mierze zadecydowało o zerwaniu ciągłości niemieckiej kultury duchowej, a w konsekwencji o dalszych fatalnych skutkach nowych teorii. Starłem się, w możliwie dostępnym i zrozumiałym dla każdego czytelnika sposób, pokazać owe przynoszące hańbę dokumenty, częściowo w oryginalnym języku i częściowo w tłumaczeniach na język polski. Nie ingerowałem w już dokonane tłumaczenia, ponieważ chciałem, by zachowały oryginalny kontekst, a tłumaczone były dla różnych celów i instytucji, między innymi dla Trybunału Wojskowego w Norymberdze.

Planowa i skrupulatnie dokonywana hitlerowska eksterminacja nie była niczym innym jak kontynuacją niemieckich tradycji zapoczątkowanych jeszcze na polskich ziemiach przez administrację kanclerza Bismarcka². To wówczas po raz pierwszy naród niemiecki usłyszał, że Polaków należy *ausrotten* – zlikwidować (a w tym kontekście – zetrzeć z powierzchni ziemi!). Narodowi socjaliści postanowili być w swoich poczynaniach bardziej „twórczy” od „żelaznego kanclerza”, ale w ostateczności, mimo wielu poniesionych ofiar, ...*Jeszcze Polska nie zginęła...*!

Drogi Czytelniku!

Chciałbym zwrócić szczególną uwagę na rozdział pt. „Faktografia z bibliografii”, w którym przedstawiam kserokopie stron tytułowych i wstępów lub tekstów „Od autora” kilku publikacji, wydanych w Polsce i poświęconych tylko i wyłącznie niewolniczej pracy Polaków na rzecz gospodarki III Rzeszy w latach 1939-1945. Uczyniłem tak, gdyż „Wstęp” i „Od autora” zawierają przejrzyste informacje, jaki materiał źródłowy na interesujący nas temat znajdziemy w danej publikacji. Uważam, że aby zbudować trwałe mosty między narodami, przez które kroczyć będą nowe pokolenia Europy bez wojen, trzeba najpierw zbadać grunt, poznać każdą, nawet tę najbardziej dramatyczną i wstydliwą, przeszłość. Dopóki więc jeszcze nam się chce i dopóki

² Za czasów Bismarcka na terenach podlegających jego jurysdykcji prześladowane było wszystko, co polskie. Dla przykładu: niemieckiego proboszcza, ks. Weichsela, w Gietrzwałdzie zaaresztowano 82 razy za to, że wspierał Polaków modlących się po polsku, a nie po niemiecku. Patrz: A. Giese, *Królowa Narodu*, tom III, Bernardinum, Pelplin 2007, s. 110-122.

jeszcze możemy, powinniśmy obnażyć całą naszą niedawną historię, aby nie tylko wnikać w jej istotę, ale też ocalić ją od zapomnienia.

Prawdopodobnie znajdują się osoby, które zakwestionują potrzebę wyświechtania całego zła „tamtych czasów”. Z nimi nie mam zamiaru polemizować. Na trudne pytania powinni wszyscy odpowiedzieć sobie sami, bo nie chodzi tylko o rozdrapywanie ran i uporczywe wracanie do koszmarów narodowosocjalistycznej przeszłości, ale o zachętę do wyciągnięcia z tamtych doświadczeń konstruktywnych wniosków dla przyszłości Europy i całego świata. Ponadto, mając na uwadze to, co dzieje się dzisiaj w Turcji, na Węgrzech, w Korei Północnej, a także w Stanach Zjednoczonych, czuję się tym bardziej w obowiązku przedstawienia byłej tyranii i dyktatury hitlerowskiej jako historycznego ostrzeżenia.



Robotnicy przymusowi przy pracy (z arch. H.Z.)

Uważam, że jestem to winien wszystkim tym, którzy zdołali przeżyć tamten dramat, i tym, którzy nie wytrzymując narzuconego im siłą niewolniczego życia, odeszli dawno „do wieczności”. Zdziwionym chciałbym wyjaśnić, że w swoim rodowodzie znajduję ślady polskości – prababcia i babcia były Polkami, płynie więc we mnie część krwi polskiej, a to zobowiązuje! Jestem tego samego zdania, co pan prof. dr hab. Jerzy

Sulek – przewodniczący zarządu Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie” (w roku 2005), który w przedmowie do książki pt. *Zachować pamięć*, tom I, napisał m.in.:

...pojednanie nie może się przecież dokonywać poprzez amnezję historyczną, za cenę zapomnienia przeszłości. Przeciwnie, jeśli ma być prawdziwe i trwałe, a nieudawane czy pozorne, to musi być oparte na prawdzie – przede wszystkim na prawdzie o przeszłości, jakkolwiek by ona nie była bolesna i trudna.

Podczas wielu spotkań z Polonią w Niemczech słyszę, że:

Polska nas opuściła, nic się nie robi dla robotników przymusowych i tych wszystkich, którzy byli niewolnikami III Rzeszy z literą „P”. Z bólem serca muszę przyznać, że ludzie ci mają rację, ponieważ: na mocy umowy międzynarodowej rząd polski powołał Fundację „Polsko-Niemieckie Pojednanie”, a realizując podpisaną z Polską umowę, rząd Republiki Federalnej Niemiec zobowiązał się przekazać tej fundacji sumę 500 mln DM w celu udzielenia pomocy szczególnie poszkodowanym ofiarom prześladowań nazistowskich. Pierwszą ratę, w wysokości 250 mln DM, rząd Niemiec przekazał w styczniu 1992 roku, po sześciu miesiącach następne 150 mln DM, a ostatnią ratę 100 mln DM w czerwcu 1993 roku. Ogólna suma zamieniona na złotówki stworzyła fundusz założycielski Fundacji w wysokości 417,3 mln PLN. Łącznie w latach 1992-2004 Fundacja „Polsko-Niemieckie Pojednanie” wypłaciła ofiarom nazizmu mieszkającym w Polsce świadczenia o charakterze pomocy humanitarnej w ramach tzw. wypłat podstawowych i dodatkowych na ogólną sumę przeszło 732 mln PLN. Podkreślić należy, że świadczenia wypłacane przez Fundację nie były odszkodowaniem, lecz symboliczną pomocą humanitarną z Niemiec dla ofiar prześladowań hitlerowskich w Polsce.

Ogółem Fundacja „Polsko-Niemieckie Pojednanie” przekazała świadczenia ze środków niemieckiej Fundacji „Pamięć, Odpowiedzialność i Przyszłość” dla blisko 484 tys. osób uprawnionych na kwotę ponad 3,5 mld PLN (975,5 mln EUR). Zgodnie z ustawą niemiecką wypłaty zostały zakończone 30 września 2006 roku³.

Podkreślić należy, że rząd polski otoczył opieką byłych robotników przymusowych i pokrzywdzonych przez III Rzeszę, ale tylko mieszkających w Polsce. W rozmowach ze stroną niemiecką „zapomniał” na-

³ Patrz: strona internetowa Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie”.

tomiasz o Polakach mieszkających poza granicami kraju⁴, chociażby o dipisach, których pozbawiono obywatelstwa polskiego, ponieważ służyli m.in. w Oddziałach Pomocniczych „Armii Renu” albo w stacjonujących w Niemczech Oddziałach Pomocniczych Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych. Jest też nieliczna grupa Polaków, którzy na Zachodzie sami podjęli trud przebicia się przez gąszcz urzędniczych zapór, w efekcie czego otrzymali pewne odszkodowanie (dla przykładu: opisany w rozdziale „Biogramy” Tadeusz Sokołowski).

Spore trudności w pracy nad tą publikacją sprawiała skomplikowana terminologia niemiecka, obecna w wielu dokumentach instruujących o sposobach eksterminacji Polaków, gdyż użyte tam terminy nie mają jednoznacznych odpowiedników w języku polskim. W wielu przypadkach zastosowałem więc własne tłumaczenia, które, moim zdaniem, dokładniej i pełniej odzwierciedlają perfidność niemieckiej terminologii.

Napisałem tę książkę, ponieważ uważam, że w mojej Ojczyźnie tematyka wojny i okupacji ciągle jeszcze pozostaje wstydlivym tabu. To właśnie dlatego, kierując się historycznym nakazem oraz swego rodzaju futurologiczną potrzebą, czuję się w obowiązku przekazania przyszłym pokoleniom prawdy o tym wszystkim, co działo się nad Renem i nad Wisłą w tragicznych latach okupacji z całym jej niebywałym dramatyзмом, który Polakom przydzielił rolę sług, a polskie ziemie potraktował jako rezerwuar taniej siły roboczej. Słowem: wszystkiego tego, co sprawiło, iż ludzie odpowiedzialni za swe zbrodnie znaleźli się w konsekwencji przed obliczem Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze i Najwyższego Trybunału Narodowego w Polsce. Piśzę tę książkę z nadzieją, że już nikt nigdy nie wypowie ta-

⁴ Podobnie zresztą jak w traktatach polsko-niemieckich, gdzie zabrakło konsekwencji w sprawie domagania się zaszeregowania mieszkających w Niemczech Polaków do mniejszości narodowej. Ponadto w Polsce nadal pejoratywnie mówi się o dipisach, czyli Polakach, którym Polska odebrała obywatelstwo i nadal się ich wyrzeka. Także Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę (SPP), niestety, pejoratywnie ustosunkowało się do dipisów, na dowód czego przytaczam wypowiedź ze strony 12 „Wstępu” do książki Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę. Historia... Ludzie, Zarząd Główny SPP, Warszawa 2003: ...*Emigracja winna jest niewyjaśnionej roli tzw. „Di-Pisów”, tj. wielotysięcznej rzeszy robotników polskich w Niemczech, którzy z różnych względów pozostali za granicami Polski...* A ja wam powiem, panowie autorzy tej myśli... wstydzicie się!

kich słów, jak specjalista od spraw rasowych w urzędzie namiestnika „Kraju Warty”, dr Coulon:

Polaka, jako siłę roboczą, należy wykorzystywać tak długo, jak długo to jest możliwe i potrzebne; potem należy pozostawić go samemu sobie, zdanemu na własne, niewystarczające już siły.

Podziękowania dla Henryka Stokłosa

Drogi Bracie Kurkowy,
Szanowny Panie Senatorze!

Szukając wsparcia w wydaniu *Niewolników III Rzeszy z literą P*, przez trzy lata przebijałem się z maszynopisem przez różne instytucje, stowarzyszenia, kilka wydawnictw. Nawet posłowie na Sejm RP, próbując pomóc mi, przez dwa ministerstwa, nie przebili się przez ścianę mgły. Niestety, nikt nie był zainteresowany.

Zwróciłem się więc do Pana, Szanowny Panie Senatorze. Dostałem Panu recenzję maszynopisu napisaną przez dr Józefa Jabłońskiego z Dinslaken (RFN), wieloletniego sekretarza Kongresu Polonii Niemieckiej. Dwa dni później otrzymałem telefon:

Arno, w całości pokryję koszty wydania tej książki. Nie mogę dopuścić aby upodlenia dokonane przez Hitlerowskie Niemcy na Narodzie Polskim przeszły w niepamięć. Nie wolno dopuścić, aby zgotowany przez Hitlerowskie Niemcy najtragiczniejszy okres w dziejach historii mojego Narodu przeszedł w niepamięć. Niechaj opisana przez Ciebie historia ludobójstwa stanie się ostrzeżeniem dla wszystkich.

Szanowny Panie Senatorze Henryku Stokłosa, najserdeczniej dziękuję za Pańską pomoc w wydaniu tej książki. Dziękuję nie tylko za finansowe, ale i za mocne, moralne wsparcie w doprowadzeniu do wydania tej publikacji. Bez pańskiej pomocy ta książka, najpewniej nigdy, nie znalazłaby się na półkach księgarskich.

Z wyrazami najwyższego szacunku
Arno Giese

Wprowadzenie

Jak już wspominałem, postanowiłem przedstawić cierpliwemu czytelnikowi przepisy, które tworzyli dla nazistów hitlerowscy pseudonaukowcy zapewne po to, by dać im teoretyczne ramy dla swobodnego samowładztwa zbrodni dokonywanych wobec polskiego narodu. Jak określili to kiedyś w jednym z kilkunastu tomów *Documenta Occupationis*, nieżyjący już dziś, profesor Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu – Marian Karol Pospieszalski:

Zbrodnie niemieckie wobec narodu polskiego można z punktu widzenia sposobu wykonania podzielić na dwa rodzaje, na bezpośrednio wykonane, masowe mordy – i na zbrodnie wykonane pośrednio przez ustawowe stworzenie takich warunków życia, w których naród polski musiałby z konieczności zginąć.

Niezaprzeczną prawdą II wojny światowej jest fakt, że wśród najważniejszych jej celów jeden z największych ludobójców w dziejach świata – Adolf Hitler – uznał całkowite, fizyczno-biologiczne wyniszczenie Polaków. Zastanawia mnie, dlaczego prawda ta nadal nie może przebić się do powszechnej świadomości nawet dziś, siedemdziesiąt lat po zakończeniu wojny? A może jest coś na rzeczy w słowach Einsteina: *Człowiek wymyślił bombę atomową, ale żadna mysz nie wpadłaby na pomysł skonstruowania łapki na myszy?* Kiedy jednak analizuję opinie wielu badaczy biografii Hitlera, odnoszę wrażenie (choć może się mylę), że bardzo bał się Polaków jako najwaleczniejszych z walecznych, przede wszystkim obawiał się ich umiejętności, sztuki zbiornego przetrwania, nabytej w czasach rozbiorów Polski.

Jak już wspominałem, zdaję sobie sprawę ze skali trudności podjętej tematyki, tym bardziej że jest to dziedzina, która doczekała się już wielu polskich opracowań, że wspomnę chociażby doskonałą kilkutomową pracę Instytutu Zachodniego w Poznaniu pt. *Documenta Occupationis* oraz wiele, wiele innych, zresztą nie tylko w tym instytucie wydanych, pozycji. Mimo wszystko chciałbym skupić się na Polakach, którzy nie z własnej woli, często w sposób brutalny znaleźli się na terenie III Rzeszy lub obszarach przez nią zajętych i którzy zostali przymuszeni do niewolniczej pra-

cy na rzecz hitlerowskich Niemiec. Wielu z nich było kilkuletnimi dziećmi. Dzisiaj przedstawiciele rządu Republiki Federalnej Niemiec przyznają odszkodowania ludziom pokrzywdzonym przez III Rzeszę, ale do okresu katorżniczej pracy zaliczają jedynie lata od ukończenia szesnastego roku życia, absolutnie ignorując tych, których zmuszano do pracy jako dziewięcio-, dziesięcio- czy jedenastoletnie dzieci. Co bardziej oburzające, pracownikom przymusowym wielu krajów Europy: Francji, Włoch, Holandii, Danii, Belgii, Słowacji, Czech, Węgier, Chorwacji, Hiszpanii i Norwegii okres przymusowej pracy zaliczono do emerytury, którą wypłaca rząd niemiecki, natomiast Polakom takich świadczeń kategorycznie odmówiono! Jednym słowem: polscy niewolnicy jako jedyni nadal są przez niemieckie władze ignorowani i krzywdzeni. Prawo niemieckie stanowi, że pracować można od 16. roku życia. Dzisiejsi urzędnicy Republiki Federalnej Niemiec wdziali białe koszule i twierdzą, że „nic się takiego nie stało”, „my tego nie robiliśmy, więc i płacić im nie będziemy”.

W dostępnych dokumentach archiwalnych czytamy o „robotnikach przymusowych”, jednak w moim pojęciu jedyne, adekwatne, oddające codzienną rzeczywistość określenie Polaków z lat 1939-1945 na terenach III Rzeszy lub na terenach przez nią zagrabionych, to: **niewolnicy z literą „P”**.

Podstawową formą eksterminacyjnej polityki narodowościowej wobec narodu polskiego było niewolnicze zatrudnienie setek tysięcy Polaków w gospodarce wojennej III Rzeszy. Ogrom tego zagadnienia wynika w szczególności z rozmiarów i różnorodności tej pracy, jak też ze sposobów i zasad jej realizacji w latach II wojny światowej.

Według ustaleń Biura Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów liczba Polaków deportowanych na roboty przymusowe do Niemiec z obszaru Generalnego Gubernatorstwa, tzw. terenów włączonych do III Rzeszy i okręgu białostockiego wynosiła 2 137 137 osób⁵. Wielkość tę należy jeszcze uzupełnić o miliony Polaków zamieszkałych na terenach zaanektowanych i w Generalnym Gubernatorstwie⁶, którym nałożono rygor przymusowego zatrudnienia. Wszyscy mieszkańcy narodowości polskiej na tych ziemiach poddani zostali bezwzględnej dyskryminacji i eks-

⁵ W książce pt. *Stiften geben*, PapyRossa Verlag, Köln 2000, na s. 16 czytamy, że naziści zatrudnili w Niemczech 7 906 760 robotników przymusowych z różnych krajów, w tym 1 690 642 Polaków.

⁶ Patrz: *Documenta Occupationis*, tom X.

platacji. Włos jeży się na głowie, kiedy czyta się dziś tamte butne wypowiedzi władców III Rzeszy:

IMT Dokument 93 USSR

Es ist nun einmal unser Schicksal, jedes einzelnen Deutschen, dass wir dieser hohen Rasse angehören.

Eine niedrige Rasse braucht weniger Raum, weniger Kleidung, weniger Nahrung und weniger Kultur als höhere Rasse. Der Deutsche Mensch kann nicht unter den gleichen Voraussetzungen leben wie der Pole oder der Jude.

Aussage der DAF⁷ Führer Robert Ley, Januar 1940

Tłumaczenie z j. niemieckiego:

Z procesu norymberskiego, Dokument 93 USSR

To jest niestety nasze przeznaczenie i los każdego Niemca, że należymy do tej wyższej ludzkiej rasy.

Niższa rasa (podludzie), potrzebuje mniej przestrzeni, mniej odzieży, mniej wyżywienia i mniej kultury niż wysoka rasa. Niemiecki człowiek nie może żyć w takich samych warunkach, jak żyje Polak lub Żyd.

Rasistowskie oświadczenie przywódcy DAF, Roberta Leya, styczeń 1940 r.



Ojciec z synami na robotach przymusowych (z arch. H.Z.)

⁷ DAF – Deutsche Arbeits Front – Niemieckie Narodowosocjalistyczne Związki Zawodowe.

W przeciwieństwie do robotników przymusowych z Zachodu, na przykład z Francji, polski robotnik nie dość, że zmuszany był do katorżniczej pracy, to jeszcze poddawany był niesłychanej presji ze strony hitlerowskiego aparatu rasowo-politycznego. Na zebraniu partyjnym 2 października 1940 roku Hitler powiedział:

Ostatni niemiecki robotnik i ostatni niemiecki chłop musi pod względem gospodarczym stać jeszcze 10% wyżej niż każdy Polak. (...) Nawet gdy Polak pracuje przez 14 godzin (dziennie), musi mimo to zarobić mniej niż robotnik niemiecki⁸.

Podaję ten przykład, aby pokazać, że nawet tych Polaków, którzy nie byli poddani „szczególnej opiece” SS i Gestapo, degradowano do poziomu społecznie najniższego, do statusu parobków „nadludzi”. A niskie płace były dodatkowo skutecznym instrumentem polityki antypolskiej, wiodącym do stopniowego, nieubłaganego procesu biologicznego wyniszczenia Polaków⁹.

Po lekturze materiałów faktograficznych, pozwalam sobie stwierdzić, że prawdopodobnie nie było na rdzennych i okupowanych terenach Niemiec miejscowości, wioski, przedsiębiorstwa, fabryki, gospodarstwa czy zakładu rzemieślniczego, w którym nie zmuszałoby się do niewolniczej pracy Polaków. Oddzielnym i największym dramatem jest to, że wielu z nich było wówczas kilkuletnimi dziećmi.

Można by wskazać wielu aktualnych niemieckich polityków (w szczególności tych ze Związku Wypędzonych), bagatelizujących problem robotników przymusowych i odpowiedzialności przemysłu niemieckiego za niewolników III Rzeszy z literą „P”. Niestety, nic nie jest w stanie umniejszyć wymowy historycznych faktów, nawet twierdzenie, że: *z milionów pracujących na rzecz niemieckiego przemysłu, stosunkowo nie za dużo Polaków otrzymało odszkodowania za pracę przymusową*. Jeden z klasyków niemieckiej fi-

⁸ W. Ruciński, *Położenie robotników polskich w czasie wojny 1939-1945. Na terenie Rzeszy i „obszarów wcielonych”*, część II, Instytut Zachodni, Poznań 1955, s. 4.

⁹ Zostało to bardzo dobitnie przedstawione w książce: J. Kuczynski, *Die Geschichte*, II, s. 233: *In den Arbeits- und Lebensbedingungen der polnischen Arbeiter kommt das zum Ausdruck, was Hitler einmal Rauschning gegenüber wie folgt formuliert hat: „Wir müssen eine Technik der Entvölkerung entwickeln. Wenn Sie mich fragen, was ich unter Entvölkerung verstehe, werde ich sagen, dass ich die Beseitigung ganzer Rasseinheiten im Auge habe”*.

lozofii, najuczciwszy z ateistów, Fryderyk Nietzsche miał powiedzieć, że *system był arcyłudzki (menschlich allzu menschlich)*.

Żadna idylliczna konwencja, ani pozytywny gąszcz terminologiczny nie są w stanie ukryć rzeczywistości codziennego terroru i wyzysku Polaków – Niewolników z literą „P”, których nieludzki system hitlerowski pozbawił wszelkich praw za wyjątkiem prawa pracy na rzecz III Rzeszy. Którzy w najpodlejszym z najpodlejszych sposobów byli do tej pracy przymuszani. Nikt nie jest w stanie zaprzeczyć, że Polscy robotnicy należeli do najgorzej traktowanych w III Rzeszy. Gdyby w rzeczywistości wyglądało to tak, jak to dzisiaj niektórzy w Niemczech starają się interpretować, to Fritz Sauckel – generalny pełnomocnik do zatrudnienia robotników obcokrajowych do pracy przymusowej, za swoją ogólną odpowiedzialność w realizacji programu pracy niewolniczej w Procesie Norymberskim nie zostałby skazany na śmierć¹⁰.

Sąd Norymberski udokumentował, że narodowosocjalistyczna polityka zatrudnienia robotników zagranicznych to nic innego, jak mniej lub bardziej udane starania o urzeczywistnienie programu niewolniczej pracy /Sklaverarbeitsprogram/¹¹.

Dokumenty historyczne dowodzą, że grupa „*erefenowskich*” *auto-rów-historyków* podjęła w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych próbę odparcia norymberskiego obwinienia przedsiębiorców niemieckich (*m.in. firma Flick, IG-Farben i Kruppa*) o zatrudnienie i nieludzkie traktowanie robotników¹². Ale, jak pisze Antoni Słoma:

Dopiero nasze badania wykazują, że żadne przedsiębiorstwo nie było zmuszane do zatrudnienia więźniów obozów koncentracyjnych. Natomiast skąpstwo nie znało żadnych granic, zdolność dostosowania się wielu koncernów niemieckich do reżimu narodowosocjalistycznego – również. Chciano osiągnąć zyski z produkcji wojennej, same więc koncerny zabiegały o tanią, niewolniczą siłę roboczą. Mniejszym

¹⁰ Patrz: Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Instytut Pamięci Narodowej Okręgowa Komisja w Koszalinie, *Polscy Robotnicy Przymusowi w Trzeciej Rzeszy*, Koszalin 1988; A. Słoma, *Historiografia zachodniemiecka wobec pracy robotników przymusowych w Trzeciej Rzeszy*, Olsztyn, s. 142.

¹¹ A. Słoma, dz. cyt., s. 142.

¹² Tamże, s. 144.

zakładom zapewniło to znaczną prosperitę, koncernom – miliardowe zyski. Płynęły one do kas zarówno fabryk samolotów Messerschmitta, Junkersa i Heinkla, jak i fabryk samochodów BMW, Daimler-Benz, fabryk amunicji: Dynamit-Nobel i Rheinmetall, koncernów elektronicznych, takich jak Holzmann i Hugo Schneider, i do milionów gospodarstw junkierskich lub bauerskich rolnictwa niemieckiego, gdzie w połowie 1944 roku co drugi zatrudniony był obcokrajowcem¹³.

Wracam ponownie do tego, co już kiedyś pisałem¹⁴; w latach 1939-1945 polski naród został szczególnie tragicznie doświadczony i nie trzeba dla poparcia tego faktu specjalnie się wysilać, mozolnie tworzyć przykładów ani argumentów. Należy jednak najgłośniej, jak tylko się da, wołać i przypominać całemu światu o tamtej niesprawiedliwości. Różne „siły” nie od dziś próbują zacierać ślady tamtych zbrodni.

70 lat temu skończyła się druga wojna światowa, którą według powszechnej opinii rozpoczęły Niemcy atakiem na Polskę 1 września 1939 roku. Jest to uproszczenie fałszujące prawdziwy stan rzeczy. Fakt, że Rosja sowiecka uderzyła na Polskę dopiero siedemnaście dni później jest bez znaczenia, ponieważ atak został ustanowiony 23 sierpnia tegoż roku. Rosja sowiecka zobowiązała się do niego postanowieniem traktatu znanego pod nazwą Ribbentrop-Mołotow i zobowiązań swoich dotrzymała. Należy więc z całym naciskiem stwierdzić, że II wojna światowa rozpoczęła się wspólnym atakiem niemiecko-sowieckim na Polskę.

Po czterech tygodniach krwawych walk Wojsko Polskie uległo przygniatającej przewadze napastników w działaniach, które zostały trafnie nazwane „kampanią wrześniową”. Trafność tej nazwy polega na tym, że ani Wojsko Polskie, ani stojący za nim naród nie uznali się za zwyciężonych, traktując pierwszy etap wojny jako oderwaną kampanię, po której miały nastąpić inne, aż do nieuniknionego zwycięstwa. Tak się rzeczywiście stało: Wojsko Polskie brało udział we wszystkich głównych kampaniach wojennych na lądzie, morzu i w powietrzu, a także na terenie własnego kraju oraz w jego sercu – w stolicy. Wszelkie inne nazwy narzucone historii polskiej przez jej komunistycznych kierowników utworzone zostały w celu zniekształcenia historii. W wyniku okupacji przez obydwu zaborców oraz skutkiem działań wojennych Polska poniosła olbrzymie straty w ludziach oraz dobrach materialnych i kulturalnych¹⁵.

¹³ Tamże, s.145.

¹⁴ Patrz: A. Giese, *Polskie orły nad Renem*, Wydawnictwo RYTM, Warszawa 2013.

¹⁵ „Orzeł Biały. Polska walcząca o wolność. Miesięcznik poświęcony zagadnieniom współczesnym”, nr 1511/LV, Londyn, Maj/May 1995, s. 3-5.

Z wielkim ubolewaniem konstatuję, że wolna i demokratyczna już Polska nadal jeszcze nie wyzwoliła się całkowicie z oparów komunizmu. Wśród wyznawców „czerwonej religii” jest nawet spora grupa wybrańców narodu, posłów na Sejm RP. To ci, którzy 1 marca 2012 roku, w ramach ideologicznego protestu, nie uczestniczyli w sejmowych uroczystościach uczczenia Żołnierzy Wyklętych. Prawda jest taka, że naród, który nie szanuje własnego państwa i własnej armii, prędzej czy później będzie skazany na oddawanie hołdów obcym. Stąd wzięły się rozbiory i inne polskie narodowe nieszczęścia. Moje dzisiejsze ubolewanie dotyczy zadośćuczynienia, sprawiedliwości – wyegzekwowania należnych Polsce reparacji wojennych. Za istniejący stan rzeczy odpowiadały kolejne rządy PRL-u, ale i wybrane po 1989 roku demokratyczne już władze. Czas płynie, a sprawa wagę ma niebagatelną. Według znawców tematu kwota odszkodowań sięga 850 mld USD.

Szczególną uwagę zwracam na słowo „okupacja”, któremu poświęcamy zbyt mało uwagi, a który to termin jest jasno określony aktami prawnymi, ustanawiającymi, co wolno, a czego nie wolno okupantowi w zajmowanym przez niego kraju. W periodyku „Orzeł Biały”, z którego pochodzi poniższy tekst, odnaleźć można takie objaśnienie pojęcia „okupacja”:

Termin „okupacja” oznacza tymczasowy stan prawny, niemający nic wspólnego, a raczej całkowicie sprzeczny z pojęciem „eksterminacja”. Tymczasem obydwaj zaborcy nie uważali się w żadnym stopniu za skrupowanych przepisami prawa narodów, powodując się wyłącznie ślełą nienawiścią do narodu polskiego i wspólnym dążeniem do jego zniszczenia. Symbolami tego programu stał się z jednej strony Oświęcim, z drugiej strony Katyń.

Jak każde symbole zacierają one ogólny obraz. Według Henryka Sowińskiego: (...) każde miasto na Kresach stanowi mały Katyń. Społeczeństwo nie wie, co to jest Berezewcz, Sambor, Mokrawy, Augustów, Ciechanowiec, Hajnówka, Pińsk, Mińsk i wiele innych miejsc stanowiących nieodkryte dotąd cmentarzyska Polaków (O.B., kwiecień 1995). Gdy mówimy więc o okresie okupacji, to należy zapomnieć o tym cywilizowanym pojęciu, a nazywać go po imieniu, okresem „eksterminacji”. (...) Pomimo olbrzymich ofiar Polska nie odzyskała wolności. Zwyciężyła Rosja sowiecka, państwo zacofane gospodarczo, politycznie i cywilizacyjnie, pozostające we wszystkich dziedzinach życia w tyle przynajmniej pół wieku za Polską i Europą. Przez następne kilka lat po odzyskaniu panowania nad Polską Ro-

sja sowiecka konsekwentnie wykonywała program eksterminacji ustalony wraz z Niemcami w roku 1939. Data zakończenia wojny w maju 1945 roku jest więc z punktu widzenia polskiej historii pustym dźwiękiem. Wojna trwała nadal, przechodząc różne fazy, aż po formalny stan wojenny, czyli wojnę wypowiedzianą narodowi polskiemu przez gen. Jaruzelskiego, niejako w imieniu i w zastępstwie Rosji sowieckiej¹⁶.



Budowa szybu, robotnicy przymusowi przy pracy (z arch. H.Z.)

¹⁶ Patrz: Tamże, s. 4-5.

Rok 1945 zapisany został na kartach historii jako jeden z najbardziej pamiętnych zeszłego wieku, a może i w ogóle w dziejach. Skończył się sześćoletni dramat II wojny światowej. Jednak nie dla Polski i Polaków. W owym roku wojna jeszcze raz przetoczyła się przez całe terytorium kraju, a działania wojenne spowodowały kolejne niewyobrażalne straty. Bilans okazał się tragiczny: wojna zabrała ponad sześć milionów ludzkich istnień, a okupanta niemieckiego zastąpił „Wielki Brat”. Czyż nie zasługują na miarę dziejowej niesprawiedliwości oraz ironii losu fakty, które nastąpiły niedługo później w całym kontekście dotyczącym odszkodowań, reparacji, rekompensat? Polskie straty, polska cena wojny – w przeliczeniu na jednego obywatela – nie miały sobie równych wśród wszystkich najechanych państw. Polski „wkład” w wojnę był największy, tymczasem kraje, które ucierpiały dużo mniej, doczekały się nieporównywalnie większego zadośćuczynienia. Mało tego, znalazły się wśród nich nawet te, które stały po stronie najeźdźcy. To, co przypadło Polsce, było nieporozumieniem, paradoksem, czarną komedią, ironicznym śmiechem losu. Straty poniesione w okresie do maja 1945 roku, czyli do zakończenia wojny, nie zostały jeszcze dokładnie oszacowane.

Prócz strat biologicznych i materialnych istnieją także straty, które są wartościami niewymiernymi, choć stanowią poważny cios dla narodu walczącego o lepszą przyszłość. Mowa tu o wypaczeniu umysłów wśród ludzi wychowanych i wykształconych w ramach teorii politycznych i gospodarczych, które określone są ogólną nazwą marksizm. Te straty są nie tylko niebezpieczne przez ich niewymierność, lecz ponadto dlatego, że nie można ani ustalić, ani przewidzieć końcowej daty ich szkodliwego działania na zmęczone społeczeństwo. Z tego powodu zakończony już formalnie okres wojny i niewoli przedłuża się, działając nadal w zniewolonych umysłach¹⁷.

Rozpoczynając w połowie lat dziewięćdziesiątych pracę publicystyczną w Niemczech, często spotykałem Polaków pokrzywdzonych przez III Rzeszę. Byli to jeńcy wojenni, więźniowie polityczni z różnych obozów koncentracyjnych. Sporą grupę stanowili także ludzie skierowani do Niemiec przez Arbeitsamty (Urzędy Pracy) na roboty

¹⁷ Patrz: Tamże, s. 5.

przymusowe. Przy okazji badania życiorysów tych ostatnich zapozna-
wałem się także z przepisami – memoriałami tworzonymi przez hi-
tlerowskich nacjonalistów dla uzasadnienia eksterminacyjnego bar-
barzyństwa wobec narodu polskiego. Do podjęcia tej problematyki
dojrzywałem bardzo powoli. Odwagi dodało mi wcześniejsze zmie-
rzenie się z tematyką polskich dipisów¹⁸ oraz materiały faktograficz-
ne otrzymane od dra Henryka Zimniaka z Poznania. Największy jed-
nak wpływ na decyzję zajęcia się niniejszym tematem miały doku-
menty faktograficzne wręczone mi przez Jerzego Duchnika – prze-
wodniczącego Zjednoczenia Poszkodowanych przez Niemiecką Rze-
szę Polaków „P” i „OST”, Robotników Przymusowych oraz Więź-
niów Obozów Koncentracyjnych w RFN T.z. Wuppertalu. Wielką
pomoc i materiały źródłowe otrzymałem także od pana redaktora An-
drzeja Machnowskiego z Warszawy.

Dziękując panu Henrykowi Zimniakowi z Poznania, panu Jerzemu
Duchnikowi z Wuppertalu, panu Andrzejowi Machnowskiemu z War-
szawy i panu Kazimierzowi Krakowiakowi z Chodzieży, pragnę okre-
ślić, że ich bezinteresowne wsparcie swoją wiedzą, jak i udostępnione
przez nich materiały w zdecydowany sposób zaważyły na mojej decyzji
napisania tej książki.

Podobnie jak w pracy nad *Polskimi orłami nad Renem* bałem się i na-
dal nie mam pewności, czy potrafię oddać ducha tego wszystkiego, co
tak bardzo chciałbym opisać i upowszechnić – losy Polaków tak moc-
no skrzywdzonych przez III Rzeszę. Losy ludzi, którzy całego zła hitle-
rowskiej eksterminacji doświadczyli na sobie i nigdy już nie zdołali się
od tamtego piętna uwolnić.

¹⁸ Patrz: A. Giese, dz. cyt.

Rozdział I

Okruchy historii

Tę historię milionów Polaków napisało niezwykle dramatyczne życie. Rozpoczęła się ona 1 września 1939 roku napaścią hitlerowskich Niemiec na Polskę. W założeniach przywódcy państwa niemieckiego, Adolfa Hitlera, miała ona zakończyć się całkowitym wyniszczeniem polskiego narodu. Przykładem tego niechaj będzie wypowiedź Führera z 23 maja 1939 roku, gdy na spotkaniu z dowódcami armii wyraźnie określił cele niemieckiej polityki wobec Polski:

Danzig ist nicht das Objekt, um das es geht. Es handelt sich für uns um die Erweiterung des Lebensraumes im Osten und Sicherstellung der Ernährung sowie die Lösung des Baltikum-Problems.

Gdańsk nie jest obiektem, o który nam chodzi. Idzie nam o rozszerzenie przestrzeni życiowej na Wschodzie i zabezpieczenie wyżywienia oraz rozwiązanie problemu bałtyckiego¹⁹.

Natomiast na odprawie przed atakiem na Polskę, odbytej 22 sierpnia 1939 roku, stwierdził dobitnie:

Vernichtung Polens steht im Vordergrund. Ziel ist die Beseitigung der lebendigen Kräfte, nicht die Erreichung einer bestimmten Linie. Auch wenn im Westen Krieg ausbricht, bleibt Vernichtung Polens im Vordergrund (...) Wir müssen mit rücksichtsloser Entschlossenheit handeln. (...) Ich habe Befehl gegeben und lasse jeden erschießen, der auch nur ein kritisches Wort darüber verliert, dass der Krieg die physische Zerstörung des Gegners zum Ziel hat. Deshalb habe ich nur meine Totenkopfstandarte nach Osten geschickt, die jeden ohne Pardon auszulöschen hat, alle Männer, Frauen und Kinder der polnischen Rasse und Sprache. Nur so können wir den Lebensraum bekommen, den wir brauchen.

Zniszczenie Polski jest na pierwszym planie. Zadaniem naszym jest zniszczenie sił żywych nieprzyjaciela, a nie dotarcie do określonej linii. Nawet gdyby wojna wybuchła na Zachodzie, zniszczenie Polski musi być zasadniczym celem (...). Nasza siła leży w naszej szybkości i brutalności (...). Wydałem rozkaz i każę rozstrzelać każdego, kto piśnie słowo krytyki wobec zasady, że wojna

¹⁹ Por.: A.L. Szcześniak, *Plan zagłady Słowian – Generalplan OST*, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne – POLWEN, Radom 2001.

ma na celu fizyczne zniszczenie przeciwnika. Dlatego wysłałem na Wschód tylko moje Totenkopfstandarte (szwadrony śmierci) z rozkazem zabijania bez litości i pardonu wszystkich mężczyzn, kobiet i dzieci polskiej rasy i języka. Tylko w ten sposób zdobędziemy teren, którego bardzo potrzebujemy²⁰.

Zaborcza polityka Hitlera wobec Polski przewidywała również, że:

(...) die eroberten polnischen Gebiete und ihre Kolonisierung Versuchsgelände und Modell für die Bewirtschaftung des „Lebensraumes“ für das deutsche Volk sein sollen.

(...) zdobyte polskie ziemie i ich kolonizacja mają być terenem doświadczalnym i wzorem dla zagospodarowania wielkiej „przestrzeni życiowej” dla narodu niemieckiego.

Na swój użytek narodowi socjaliści dorobili nawet teorię, że w po-zagermańskich narodach, w szczególności wśród Polaków i Rosjan, znajduje się ogromna liczba „wartościowych elementów” powstałych rzekomo z domieszki krwi germańskiej. Wobec czego w biurze Himmlera opracowano plan, który zakładał, że:

(...) Aufgabe der Deutschen ist es, dieses Blut zur Wiedereindeutschung zurückzugewinnen. Sollte das aus politischen Gründen nicht möglich sein (Widerstand der Polen), ist dieses Volk gänzlich auszurotten.

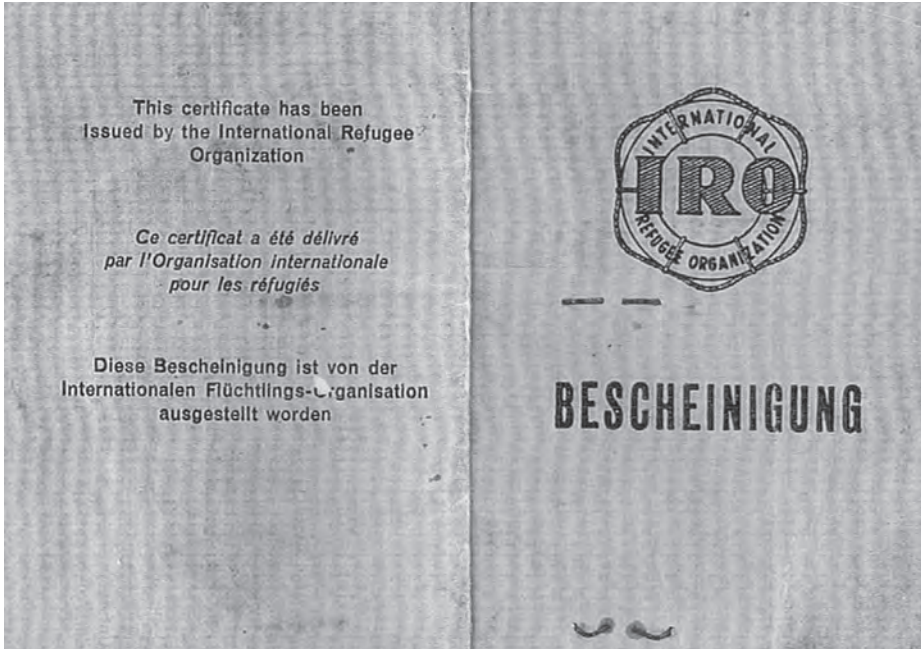
Es gehe um jedes gute Blut – so Himmler – das man im Osten finden oder töten könne (...) Keinesfalls dürfe dieses Blut in den Händen der Gegner bleiben (BGKBZ, IV).

(...) zadaniem Niemców jest odzyskanie tej krwi, czyli przeprowadzenie ponownego niemieczenia. Jeżeli będzie to niemożliwe z politycznego punktu widzenia (opór Polaków), należy zniszczyć ten naród doszczętnie.

Wszelką dobrą krew – i to jest pierwszym założeniem, o którym musicie pamiętać (mówił Himmler do dowódców) – gdziekolwiek ją na Wschodzie napotkacie, możecie albo zdobyć, albo zabić... W żadnym wypadku nie może ona znajdować się po stronie naszych wrogów (BGKBZN, IV)²¹.

²⁰ Por.: T. Cyprian, J. Sawicki, *Agresja na Polskę w świetle dokumentów*, Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Warszawa 1946.

²¹ Por.: *Skradzione dzieci*, <http://wiadomosci.onet.pl/kiosk/historia/skradzione-dzieci,1,3330505,wiadomosc.html>, dostęp: 15.08.2012 r.



Powojenny identyfikator dipisa – Polaka
(powyżej: widok z zewnątrz, poniżej: strony wewnętrzne)

Der Inhaber dieser Bescheinigung CM/1 Nr. 593024

Name Graczyk nee Sokolowska

Vorname Franciska Geschlecht female



Beispiel
des Unterschrift
Inhabers
(Kopie über
die Photographie)

steht unter dem Mandat
der Internationalen Flüchtlings-Organisation
(Spezial-Organisation der Vereinigten Nationen)

Ort der Ausgabestelle Bedburg

Datum 27.6.50

Unterschrift des Beamteten Z. SEPULCHRE
der Ausgabestelle

Dążenie do biologicznego wyniszczenia Polaków przybierało różne formy. Jedną z nich było zabieranie polskich dzieci w celu zniemczenia i zasilenia w ten sposób narodu niemieckiego. Była to akcja przygotowana centralnie już przed wojną i obmyślana ze szczegółami:

Łącznie wysiedlenia, deportacje i rugi objęły na ziemiach okupowanych przez Niemców około 2,5 mln Polaków, ponad 3 mln Żydów oraz kilkaset tysięcy Ukraińców, Białorusinów i Litwinów.

Pierwszym celem, jaki postawili sobie narodowi socjaliści, było zdobycie dla Niemców przestrzeni życiowej na Wschodzie, kosztem przesiedlenia bądź unicestwienia wielu milionów ludzi, w tym także całych narodów. Na zdobytych i „oczyszczonych z podludzi” obszarach planowano powstanie Wielkogermańskiej Rzeszy, zasiedlonej przez Niemców i Germanów z innych krajów Europy, a „Nowy Ład” w Europie polegać miał na bezwzględnej hegemonii Niemców.

Jak pisze Andrzej Leszek Szcześniak:

Całość tych zamierzeń zawarta została w Generalnym Planie Wschodnim oraz w „Ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej”. Były to plany bez precedensu w dziejach ludzkości, z uwagi zarówno na zakres ekspansji, stosowane metody, jak i wielkość ofiar. Tylko w czasie pierwszej fazy GPO na obszarach nim objętych straciło życie blisko 30 mln ludzi. Realizacji drugiej fazy zapobiegła klęska III Rzeszy. Dzięki niej nie doszło także do realizacji drugiego celu wojny, jaki zaplanowali narodowi socjaliści – panowania Niemiec nad światem, Weltherrschaft²².

Dzisiaj polityczna topografia Europy zmieniła się całkowicie. Prawie wszystkie kraje należą już do Unii. Wielu ludzi, nawet tych z tytułami naukowymi, zaczyna jednak umniejszać rozmiary terroru, jaki Europie i światu narzuciły swego czasu hitlerowskie Niemcy ze swoją rasistowską doktryną. Dzisiaj w różnych publikacjach można przeczytać, że:

to przecież nie tylko Polacy, ale i Niemcy oraz inne narody zostały przymusowo wysiedlone.

²² A.L. Szcześniak, dz. cyt.



Kierunki napaści hitlerowskich Niemiec i ZSRR na Polskę

W jednej z takich publikacji znaleźć można zdanie:

Pobliska wieś Ruszków była „od zawsze” niemiecka, to znaczy od czasów zasiedlenia naszego powiatu przez niemieckich kolonistów po drugim rozbiore Polski.

Nietrudno dostrzec sens owej „epokowej” myśli: „wieś jest niemiecka od zawsze – od rozbioru Polski”. Czyż nie słyhać w niej fałszu i prymitywnej próby legalizowania osiemnastowiecznych europej-

skich porządków? Nie inaczej próbuje się dziś sankcjonować wysiedlenia i zbrodnie hitlerowskie dokonane na narodzie polskim.

Wywózki dotknęły zresztą nie tylko Polaków. Wysiedlano także Niemców, Węgrów i inne narody. Wielu pseudonaukowców stara się nam teraz wmówić, że wszystkie nieszczęścia, jakie spadły na Europę w latach 1939-1945, miały swoje źródła tylko i wyłącznie w nazizmie – doktrynie, której sens tak jasno wyłożył Hitler na cytowanym już spotkaniu z wojskowymi w maju 1939 roku.

A co dzieje się współcześnie, mimo dobrosąsiedzkich traktatów i członkostwa w unijnej rodzinie przyjaznych sobie państw? Dzisiaj Bundestag nie może zezwolić mieszkającym w Niemczech Polakom na status mniejszości narodowej, bo... ustawowo zabronił tego przed laty twórca Gestapo – Hermann Göring (znany także jako organizator pierwszych obozów koncentracyjnych w Oranienburgu i Papenburgu, człowiek uznany przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze za winnego zbrodni przeciwko ludzkości, zbrodni przeciwko pokojowi oraz zbrodni wojennych). Niemcy wciąż wynajdują wszystkie możliwe kruczki prawne, aby nadal nie uznawać u siebie mniejszości polskiej. Chciałoby się z sarkazmem zapytać: czy także w ramach utrwalania dobrosąsiedzkich relacji? Nikt nie jest w stanie, nawet przy pomocy najlepszych przepisów zawilego prawa, zmienić duszy człowieka. Polak zawsze pozostanie Polakiem, a Niemiec Niemcem.

Dzisiaj nadal zabiera się w Niemczech rodzicom polskim ich dzieci tylko dlatego, że mówią po polsku. I znów trudno nie ustrzec się smutnej refleksji związanej z głośnymi, kontrowersyjnymi, antypolskimi rozprawami, toczonymi przed sądami w Hamburgu i innych miastach. Odbywają się one z udziałem Jugendamtu – urzędu, który doświadczenie w zabieraniu Polakom dzieci zdobywał już w czasie II wojny światowej. Na samą myśl ciarki przechodzą po skórze.

Nieszczęścia i dramaty II wojny światowej mamy dawno za sobą. Ale czy zdołaliśmy się całkowicie wyrwać z jej cienia? Czy nie prześladuje nas wciąż duch tamtej epoki, np. piętno zdradzieckiego paktu Ribbentrop-Mołotow? Jak należy zrozumieć polskich polityków głoszących, że stosunki polityczno-gospodarcze z Niemcami są obecnie tak dobre jak w czasach Ottona III...

Owszem, prawdą jest, że niemiecki cesarz i polski król przemysłiwali już tysiąc lat temu na słynnym gnieźnieńskim zjeździe o czymś w rodzaju unii, a stosunki sąsiadujących wówczas państw były wzorowe. Przyjmijmy, że wraca tamta idylla, ale co w tym kontekście sądzić o budowie Gazociągu Północnego? Czy przypadkiem nie jest tak, że znów, jak w 1939 roku, „dogadano się ponad Polską”? Myślę, że gdyby moim rodakom naprawdę i do końca szczerze zależało na dobrośąsiedzkich stosunkach z Polakami, to na dobry początek wykonaliby gest i unieważnili zarządzenie z 27 lutego 1940 roku Rady Ministrów Obrony Rzeszy (Ministerrat für die Reichsverteidigung), w którym nakazano rozwiązanie wszystkich organizacji polskich w Niemczech, oraz uczynili to samo z rozporządzeniem tajnego radcy ministerstwa, Augusta Schmidta (z 3 czerwca 1940 roku), na podstawie którego Niemcy skonfiskowały cały majątek polskich organizacji, wszystkie nieruchomości, drukarnie, Domy Polskie, budynki szkolne, bursy akademickie i biura. Gdybym ja chciał zgody z sąsiadem, już dawno zrekompensowałbym poczynione szkody

Ciągle jeszcze jestem pod wrażeniem tamtego wydarzenia... Polscy biskupi, mimo że należeli przecież do pokrzywdzonych, potrafili powiedzieć: *Przebaczamy i prosimy o przebaczenie*. Moim wielkim marzeniem jest doczekać chwili, kiedy władze Republiki Federalnej Niemiec wzniosą się ponad wszystko i uczynią podobny gest w stosunku do Polonii zamieszkałej w Niemczech. Czy ziści się wreszcie to moje największe prywatne marzenie?

KONIEC WERSJI DEMONSTRACYJNEJ